

ROZDZIELENI GRANICĄ.  
LISTY MIECZYŚŁAWA GĘBAROWICZA  
I STANISŁAWA LORENTZA

OPRACOWAŁA ALINA KOWALCZYKOWA

Mieczysław Gębarowicz i Stanisław Lorentz, historycy sztuki, znali się już przed wojną, spotykali się na konferencjach naukowych, korespondowali ze sobą. Gębarowicz mieszkał stale we Lwowie, Lorentz w Wilnie i w Warszawie; Gębarowicz, o sześć lat starszy, szybciej niż Lorentz awansował w akademickiej hierarchii: już w 1936 r. został profesorem na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Lorentz tytuł naukowy otrzymał, po habilitacji na Uniwersytecie Warszawskim, dopiero w 1947 r. Z przedwojennych jego listów przebija delikatnie świadomość tego dystansu lat i pozycji naukowej, przekształcającego się z biegiem czasu w bliską przyjaźń, opartą na fundamencie wzajemnego szacunku oraz wyjątkowo bliskiego systemu wyznawanych wartości – nie tylko etycznych i naukowych – jak również serdecznego, kształtującego życiowe decyzje przywiązania do „ojczyzny prywatnej”<sup>1</sup>, którą dla Lorentza były Warszawa i Wilno, a dla Gębarowicza kresy, okolice jego dzieciństwa. Wspominał lata młodości:

Przeszłość odzywała się echem [...] w drzewach i źródłach, [...] w niesamowitych uroczyskach, [...] ale żyła przede wszystkim w samych ludziach. Wymierający przedstawiciele dawnego mieszczaństwa w swych starych, malowniczych ubiorach, [...] lirnicy zawodzący jakieś odwieczne melodie, rozśpiewane procesje wśród łanów kwitnącego zboża, wiążące je po drodze w grube węzły jako zapowiedź urodzaju, Żydzi chasydzi w sobotnich chałatach i lisich czapkach, albo „hamany”, czyli młodzi przebierańcy na święto wiosenne, [...] i inne relikty tradycji, stwarzały razem barwną niezapomnianą mozaikę<sup>2</sup>.

Lorentz podobnie traktował tradycje i przyjaźnie wileńskie, a w jednym z ostatnich listów do profesora Gębarowicza pisał: „Myślę nieraz o Panu, z serdecznością i najwyższym uznaniem. Tak sądzę, że jest między nami wiele wspólnego, że póki żyjemy – kontynuujemy drogę nam tradycje”<sup>3</sup>.

„Drogie nam tradycje” szeroko rozumianej narodowej kultury – pejzażu, wrośniętej weń sztuki i obyczaju – pojmowali podobnie, całościowo. Gębarowicz

<sup>1</sup> W rozumieniu pierwotnym, nadanym temu pojęciu przez Stanisława Ossowskiego.

<sup>2</sup> M. Gębarowicz, *Autobiografia. Jeden żywot w służbie nauki*, „Znak” 1982, R. 34, nr 5, s. 419.

<sup>3</sup> List z 19 listopada 1983 (nr 22).

przywoływał je we wspomnieniach, a konserwator Lorentz choćby dopisując do rejestru chronionych pomników kultury dęby, buki, jezioro i nawet pamiątkowe kamienie Wileńszczyzny.

Władza sowiecka pozbawiła Gębarowicza wszelkich stopni naukowych<sup>4</sup>; zatrudniony w muzeum czy w bibliotece jako asystent, choć był pracownikiem naukowym, to np. w latach 1950–1951 wykonywał prace pomocnicze. Cały czas chronił, na ile mógł, rozpraszane zbiory<sup>5</sup>. Utrudniano mu dostęp do źródeł, wyjazdów badawczych i archiwów, po 1968 r. swoją działalność kontynuował głównie na podstawie dawniej gromadzonych materiałów<sup>6</sup>. Jego publikacje (nie najlepiej widziane przez peerelowskie władze) brali pod opiekę polscy przyjaciele, co nie zawsze się w pełni udawało<sup>7</sup>.

Oryginały wszystkich publikowanych tu listów Lorentza są własnością Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i znajdują się w Dziale Rękopisów Ossolineum we Wrocławiu (sygn. 16396/II, 18390/II, 18409/II). Są wśród nich dokumenty sprzed wojny, które czas konfliktu przetrwały we Lwowie. Korespondencja Gębarowicza znajduje się w pochodzącym od Lorentza archiwum, którego większość należy do jego potomków, a pozostała część jest własnością ukochanego przezeń Muzeum Narodowego w Warszawie. Niestety przedwojenne listy profesora Gębarowicza, przechowywane w latach wojny w mieszkaniu Lorentzów na Starym Mieście, spłonęły w czasie powstania warszawskiego.

Przygotowując listy do publikacji, podporządkowałam ich układ zasadzie chronologicznej, za czym przemawia rozwijany w nich, choć niekompletny, dialog między autorami. Ponadto pominęłam dwa telegramy: z okazji złotych godów Lorentzów (1977) oraz z okazji jubileuszu osiemdziesiątych urodzin Stanisława (1979).

Tekst korespondencji publikuje się bez zasadniczych zmian. Uspółcześiono ortografię i interpunkcję, ujednolicono zapisy dat. Opuszczono, podawane w listach, adresy obu korespondentów. Ingerencje i uzupełnienia pochodzące od autorki opracowania ujęto w nawiasy kwadratowe. Spośród 14 listów Lorentza – 7 to autografy (nr 1, 4–5, 8, 20, 22 i 24), 9 pisanych jest na papierze firmowym z nagłówkiem „Dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie” (nr 2–4, 8, 10–11, 15, 17 i 19). Wszystkie listy Gębarowicza to rękopisy.

Serdecznie dziękuję p. red. Marcie Pękalskiej za przekazanie skanów listów Lorentza do wykorzystania w tym szkicu.

<sup>4</sup> Mieczysław Gębarowicz zdobył stopień doktora na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w 1921 r., później podjął pracę w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. W 1928 r. obronił rozprawę habilitacyjną na tymże Uniwersytecie, w 1936 otrzymał tytuł profesora.

<sup>5</sup> Część kolekcji lwowskiego Ossolineum została (po uzyskaniu zgody władz sowieckich) przeniesiona do Wrocławia w latach 1946–1947. Około 70% zbiorów (książek, dokumentów i rękopisów, obrazów i innych eksponatów muzealnych) pozostała na Ukrainie.

<sup>6</sup> Po 1968 r. uniemożliwiono Gębarowiczowi korzystanie ze zbiorów Biblioteki Ukraińskiej Akademii Nauk i Archiwum Historycznego we Lwowie.

<sup>7</sup> O warunkach pracy naukowej Gębarowicza, jego kontaktach z polskim środowiskiem naukowym zob. M. Matwijów, *Mieczysław Gębarowicz (1893–1984). Uczony i opiekun narodowych dóbr kultury*, Warszawa 2013, s. 383–414.

## 1 Stanisław Lorentz do Mieczysława Gębarowicza

Wilno, 26 kwietnia 1935 r.

Szanowny Panie Doktorze!

Pozwalam sobie przesłać recenzję *Historii Sztuki*, zamieszczoną w „Kurierze Wileńskim” z dn. 25 i 26 bm.<sup>8</sup> Pierwsze dwa tomy otrzymałem dla recenzowania w czasie zjazdu historyków sztuki<sup>9</sup>, tom trzeci wypożyczyłem obecnie z biblioteki dla napisania recenzji. Powołując się na łaskawą obietnicę, prosiłbym uprzejmie o nadesłanie mi i trzeciego tomu, jako recenzyjnego, pod adresem Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego lub ul. Kasztanowa 2 m. 16<sup>10</sup>. Recenzję zamieściłem dopiero teraz, gdyż „Kurier” zgadzał się chętnie na omówienie obszerniejsze, ale nie zgadzał się na oddzielne recenzowanie dwóch pierwszych tomów i trzeciego.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Stanisław Lorentz

## 2 Stanisław Lorentz do Mieczysława Gębarowicza

Warszawa, 21 czerwca 1938 r.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

Mam zaszczyt przesłać z prośbą o przyjęcie nowe publikacje Muzeum Narodowego w Warszawie wydane w związku z otwarciem Muzeum w nowym gmachu.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

DYREKTOR MUZEUM NARODOWEGO

Dr Stanisław Lorentz

[12 załączników – publikacje Muzeum Narodowego]

## 3 Stanisław Lorentz do Mieczysława Gębarowicza

Warszawa, 26 czerwca 1939 r.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

Mam zaszczyt przesłać z prośbą o przyjęcie pierwszy tom „Rocznika Muzeum Narodowego w Warszawie” oraz dwa katalogi: wystawy „Malarze Martwej Natury” i wystawy dzieł Adama Chmielowskiego (Brata Alberta)<sup>11</sup>.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

DYREKTOR MUZEUM NARODOWEGO

Dr Stanisław Lorentz

[3 załączniki, zawierające wymienione w liście książki]

<sup>8</sup> Trzytomowa *Historia Sztuki* opublikowana została w 1934 r. przez wydawnictwo Ossolineum; autorami byli wybitni uczeni, m.in. Władysław Tatarkiewicz, Stanisław Gąsiorowski i Gębarowicz. Recenzja Stanisława Lorentza ukazała się w „Kurierze Wileńskim” z 1935: nr 111 (25 kwietnia), s. 3–4 i nr 112 (26 kwietnia), s. 3–4.

<sup>9</sup> W dniach 8–11 września 1935 odbył się w Wilnie VI Powszechny Zjazd Historyków Sztuki. Przygotowania do niego trwały kilka miesięcy.

<sup>10</sup> Adres prywatny Lorentzów w Wilnie.

<sup>11</sup> „Malarze martwej natury”. Komisarz wystawy dr Michał Walicki, wystawa trwała od 6 czerwca do 6 lipca 1939. „Adam Chmielowski (Brat Albert) 1846–1916”. Komisarz wystawy dr Jerzy Sienkiewicz, współpraca Zygmunt Miechowski. Wystawa trwała od 30 marca do 1 czerwca 1939.

#### 4 Stanisław Lorentz do Mieczysława Gębarowicza

Warszawa, 17 lipca 1939 r.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Przepraszam bardzo za zwłokę w odpowiedzi z powodu choroby i dziękuję za życzliwe słowa w „Roczniku”<sup>12</sup> oraz informację o „Gladiatorze”<sup>13</sup>.

Z odpowiedzią w sprawie wskazanych typów szkieleł sasko-polskich z czasów Augusta II na razie wstrzymuję się do powrotu p. Gebethnera<sup>14</sup>, który zna znacznie lepiej ode mnie nasze zbiory szkła. P. Gebethner ma wrócić w najbliższych dniach, więc myślę, że ta zwłoka nie będzie długa. Oczywiście jak najchętniej służyć będziemy informacjami i w razie potrzeby fotografiami – to jednak moglibyśmy wykonać dopiero po powrocie z urlopu naszej fotografki.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku

Stanisław Lorentz

#### 5 Stanisław Lorentz do Mieczysława Gębarowicza<sup>15</sup>

Warszawa, 3 stycznia 1944 r.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Serdecznie dziękując za list, przesyłam z racji Nowego Roku najlepsze życzenia oraz wyrazy szacunku i poważania

Stanisław Lorentz

#### 6 Mieczysław Gębarowicz do Stanisława Lorentza

Lwów, 23 sierpnia 1959 r.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Dyr. Wąsowicz<sup>16</sup> powiadomił mnie, że Pan Dyrektor zaciekał się posiadanyymi przeze mnie materiałami, pospieszam zatem z bardziej szczegółowymi danymi. Najbliżej zasięgu ręki i czasu są materiały do mecenatu Sobieskiego, a mianowicie inwentarz urządzenia Łazienek Żółkiewskich<sup>17</sup> oraz dworu jaworowskiego<sup>18</sup> i pałacu Kukizowskiego<sup>19</sup>; z tych pierwszy obejmuje głównie obrazy (jest ich b. dużo)

<sup>12</sup> Nie udało się zidentyfikować tekstu.

<sup>13</sup> Nie udało się ustalić, o jakim dziele mowa.

<sup>14</sup> Stanisław Gebethner (1897–1984) – kustosz Działu Sztuki Zdobniczej Muzeum Narodowego w Warszawie.

<sup>15</sup> Karta pocztowa.

<sup>16</sup> Michał Wąsowicz (1905–1983) – archiwista, w latach 1954–1976 dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych.

<sup>17</sup> Łazienki żółkiewskie – Żółkiew, miasto na zachód od Lwowa. Zamek w Żółkwi był ulubioną rezydencją króla Jana Sobieskiego. Na jego polecenie wzniesiono w latach 1681–1688, pośrodku stawa zamkowego, zespół pawilonów łażeniokowych bogato dekorowanych.

<sup>18</sup> Dwór jaworowski – Jaworów, miejscowość oddalona ok. 50 km na zachód od Lwowa, otoczona lasami, nad wielkim stawem; czas świetności przeżywał za panowania króla Jana Sobieskiego. Tamtejsze zbytkowne wnętrza były ulubione przez królową Marysienkę. Później, burzony w kolejnych walkach, nie odzyskał już dawnej świetności.

<sup>19</sup> Pałac kukizowski – Kukizów, miasteczko na północ od Lwowa. Architekt Piotr Beber na zlecenie króla Jana Sobieskiego zbudował w Kukizowie piętrowy, drewniany pałac, otoczony pięknymi

i „farfury”<sup>20</sup>, dwa pozostałe natomiast właściwie tylko sam wystrój architektoniczny. Nie chcę wyolbrzymiać wartości tych materiałów, mam jednak wrażenie, że mogą one korzystnie zaokrąglić obraz tego w pewnym sensie symptomatycznego mecenatu.

Objętość z objaśnieniami wyniesie 2–3 arkuszy druku, termin ewentualnego przygotowania ok. 3 miesięcy od zaktualizowania sprawy.

Gdyby nadanie tej ofercie normalnego biegu nie było połączone dla Pana Dyrektora z większym trudem, byłbym za jej pomyślne załatwienie bardzo zobowiązany, w przeciwnym razie nie chciałbym nadużywać uprzejmości Pana Dyrektora.

Dla uzupełnienia informacji dodaję, że prócz drobiazgów posiadam dosyć cenne materiały do dwóch nieznanymi architektów włoskich z pocz[ątku] XVII w[ieku] czynnych na terenach, które na mapie artystycznej świecą białą plamą. Poza tym mała ciekawostka – informacja o dwóch nieznanymi portretach polskich de Troy<sup>21</sup> ze szczegółami dotyczącymi techniki pracy artysty. To drobiazg, dający się zamknąć w kilkunastu wierszach, względnie zdaniach.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

M. Gębarowicz

## 7 Mieczysław Gębarowicz do Stanisława Lorentza

Lwów, 28 kwietnia 1964 r.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Przede wszystkim pragnę złożyć serdeczne gratulacje z powodu ostatniego tak dobrze zasłużonego odznaczenia zagranicznego<sup>22</sup>. Ucieszyło mnie tak, jak wszystkich, którzy od lat patrzą z podziwem na Pańską działalność.

Życzenia te przyjdą z dużym opóźnieniem, przyczyną jednak tego jest inna sprawa, która wypłynęła równocześnie, a której poruszenie odkładałem do stosownej chwili; ta zaś kazała na siebie długo czekać. Okoliczności może wyjaśni Łaskawy Oddawca<sup>23</sup> niniejszego.

Rzecz polega na tym, że w moim posiadaniu znajduje się portret Thorwaldsena, który już przed laty na wiadomość o przesłaniu odlewu pomnika księcia Józefa postanowiłem przeznaczyć dla jego muzeum w Kopenhadze. Nie chciałem tej sprawy traktować jako odruch osobisty, występować zaś w imieniu całego społeczeństwa

---

mi ogrodami, ulubiony szczególnie przez królową Marysienkę. Pałac (zwany także dworem) popadł w ruinę w końcu XVII w.

<sup>20</sup> Farfury – staropolski termin określający naczynia porcelanowe i fajansowe.

<sup>21</sup> Jean-François de Troy (1679–1752) – artysta francuski, obdarzony tytułem „Pierwszego Malarza Króla”, dyrektor Akademii Francuskiej w Rzymie. Ceniony zwłaszcza jako twórca obrazów o tematyce religijnej, historycznej oraz projektant gobelinów.

<sup>22</sup> W 1964 r. Lorentz otrzymał austriacką Nagrodę Herdera.

<sup>23</sup> Łaskawy Oddawca – profesor Gębarowicz unikał wymieniać nazwisk osób, podejmujących się przekazywania informacji i korespondencji między nim a Lorentzem. O możliwościach kontaktów osobistych i specyfice korespondencji Gębarowicza z krajem zob. M. Matwijów, *op. cit.*, s. 338–348, 404–405.

nie miałem ani tytułu ani mandatu i dopiero pod wpływem Pańskiego artykułu w „Życiu Warszawy”<sup>24</sup> myśl się skryształizowała jako konkretna propozycja. Portret ten (ca 70 × 90 cm) z ok. 1830 r. nieustalonego wprawdzie autorstwa, poziom jego jednak jest taki, że nie byłoby się czego wstydzic<sup>25</sup>.

Umyśliłem tedy, że portret ten, opatrzony odpowiednią tabliczką z dedykacją od narodu dla narodu i z podaniem tytułu, mógłby zostać przy sposobności inaukuracji pomnika ofiarowany przedstawicielowi Danii<sup>26</sup>.

Wprawdzie uszczupliliibyśmy w ten sposób nasz stan posiadania kulturalnego, ale mam wrażenie, że ta strata nie byłaby najboleśniejsza, rekompensowałyby ją zaś, do pewnego stopnia, momenty propagandowe. Przesłalibyśmy choć na jednym odcinku być przedmiotem współczucia i odbiorcami tylko jałmużny.

Zresztą nie znając okoliczności przesłania odlewu, nie chcę nic narzucać, przedstawiam tylko Panu Dyrektorowi swoją propozycję do rozpatrzenia.

Zaznaczam z góry, że rzecz całą traktuję zupełnie bezinteresownie i nieosobiście. Zależałoby mi tylko na utrzymaniu zupełnej anonimowości jeśli nie samego faktu – zostawiam to zresztą Pańskiemu uznaniu – to osoby inicjatora. Na laury dla mnie trochę za późno, zresztą w moich warunkach mogłyby się one łatwo przeobrazić w ciernie<sup>27</sup>. Co najwyżej poproszę na pamiątkę o fotografię obrazu po ostatecznych zabiegach upiększających, ewentualnie i sceny wręczenia daru.

Dalszy warunek natury już technicznej to odebranie obrazu z depozytu w Krakowie przez M[uzeum] N[arodowe] lub Wawel i zajęcie się jego dostarczeniem do Warszawy.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi

kreślę się z wyrazami najgłębszego szacunku i poważania

M. Gębarowicz

## 8 Stanisław Lorentz do Mieczysława Gębarowicza

Warszawa, 20 maja 1969 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Z prawdziwym wzruszeniem przeczytałem Pana życzenia – bo pochodzą od

<sup>24</sup> Artykuł Lorentza: *Książę – na Krakowskie*, „Życie Warszawy” 1964, nr 53, s. 3.

<sup>25</sup> Nie udało się ustalić, kto namalował portret, gdzie obraz był przechowywany ani jakie były jego dalsze losy.

<sup>26</sup> Pierwsza „inauguracja” dzieła Bertela Thorvaldsena, pomnika księcia Józefa Poniatowskiego wywiezionego przez Rosjan do Homla i rewindykowanego po pierwszej wojnie światowej, odbyła się w 1923 r. na placu Saskim w Warszawie; monument został zniszczony przez Niemców 16 grudnia 1944. Nowy odlew tego pomnika wykonany został z modelu znajdującego się w Danii jako dar dla Warszawy, prowizorycznie ustawiono go w 1952 r. w parku Łazienkowskim. Optując gorąco za propozycją architekta Stanisława Jankowskiego, dotyczącą przeniesienia posągu w bardziej godne miejsce, Lorentz w tym artykule poparł sugestię, by ustawić go „przed Pałacem Namiestnikowskim vel Radziwiłłowskim [...], na Krakowskim Przedmieściu”. I dodał słowa, do których nawiązał Gębarowicz: „Na uroczystość ustawienia pomnika w miejscu, którego jest godny, proponuję zaprosić przedstawicieli Muzeum Thorvaldsena w Kopenhadze. Bardzo serdecznie interesowali się nami po wojnie i bardzo przyczynili się do daru na rzecz Warszawy”.

<sup>27</sup> Laury mogłyby przeobrazić się w ciernie – por. przyp. 2. Satysfakcja z honorowego zachowania mogła nagle zostać uznana za działanie wrogie.

Pana, który tak całkowicie poświęcił się sprawom naszej kultury. Myślmy o tych sprawach jednakowo i nam obu są one tak drogie i bliskie.

Łączę wyrazy bardzo głębokiego szacunku i poważania

Stanisław Lorentz

## 9 Mieczysław Gębarowicz do Stanisława Lorentza

Lwów, 8 lutego 1971 r.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Ostatnimi czasy, tak jak wszyscy zresztą, często myślałem o Panu Dyrektorze w związku ze wspaniałym zwycięstwem moralnym<sup>28</sup>, którym serdecznie się ucieszyłem ze względów zarówno osobistych, jak i ogólnych. Widzę w nim bowiem triumf żywotności pewnej idei, jak i siły charakteru, która w najmniej – zdawałoby się – pomyślnych warunkach kazała: *contra spem sperare*<sup>29</sup>. Zasluga ta, której serdecznie gratuluję, powinna wejść nie tylko do chrestomatii dziejów naszej kultury, ale i do podręczników wychowania obywatelskiego jako przykład do naśladowania – a tych zbyt wiele dziś nie mamy.

W trakcie tych rozmyślań otrzymałem przedwczoraj list od dyr. Wąsowicza z przekazaniem mi zaproszenia od Pana Dyrektora i wyrażeniem gotowości okazania mi pomocy w mojej dość trudnej sytuacji zdrowotnej. Przyznam się otwarcie, że mimo iż jest to nie pierwszy dowód życzliwości Pana Dyrektora dla mnie, jestem tak głęboko nim wzruszony, że brak mi wprost słów dla wyrażenia wdzięczności<sup>30</sup>.

Czy i kiedy będę mógł skorzystać z pomocy Pana Dyrektora, w tej chwili przewidzieć nie mogę, gdyż waży się sprawa, czy potrzebna jest interwencja okulisty, czy też neurologa, za którym wiele przemawia. Jeżeliby tak ostatecznie rzecz została zadecydowana, trzeba by się liczyć z dłuższą kuracją systemu nerwowego. Ta zaś, jak dowodzą podobne przykłady, wymagałaby przede wszystkim odpoczynku i odprężenia dla zażegnania skutków dość rabunkowej gospodarki własnymi siłami w ostatnim 30-leciu. Sądzę, że nie jestem pod tym względem wyjątkiem i może Pan Dyrektor zrozumie, jak ciężko mi zdecydować się na zlekceważenie pomocy lekarza-przyjaciela<sup>31</sup>, który z ojcowską wprost troskliwością od przeszło trzech miesięcy zabiega o przywrócenie mi równowagi.

Proszę zatem przyjąć na razie wyrazy mego najgorętszego podziękowania za tyle przyjaznych uczuć, które sobie zawsze bardzo wysoko ceniłem – i zapewnienie, że jeżeli okazałoby się celowe skorzystanie z tak daleko idącej życzliwości i z pomocy Pana Dyrektora, nie mieszkam bezpośrednio się doń zwrócić.

Proszę przyjąć wyrazy mego najgłębszego szacunku i poważania

Mieczysław Gębarowicz

<sup>28</sup> „Wspaniałe zwycięstwo moralne” – decyzja Edwarda Gierka o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie.

<sup>29</sup> *contra spem sperare* (łac.) – wbrew nadziei mieć nadzieję.

<sup>30</sup> Była to propozycja pomocy w przeprowadzeniu badań lekarskich i koniecznej kuracji w Warszawie.

<sup>31</sup> Henryk Mosing (1910–1999) – lekarz epidemiolog, w 1961 r. przyjął święcenia kapłańskie, mieszkał we Lwowie.

## 10 Stanisław Lorentz do Mieczysława Gębarowicza

Warszawa, 16 lutego 1971 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Bardzo Panu dziękuję za tak wzruszający dla mnie list. Jest to dla mnie prawdziwe osobiste szczęście, że zapadła decyzja o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie i przystępujemy już do pracy.

Będę czekał na wiadomość od Pana Profesora, czy byłby aktualny Pana przyjazd do Warszawy. Oczywiście uczynilibyśmy tu wszystko co tylko można, zarówno w zakresie kuracji, jak też dla zapewnienia Panu odpoczynku, pokój w Nieborowie zawsze będzie do Pana dyspozycji.

Łączę wyrazy szacunku i poważania  
oraz serdeczne ukłony i pozdrowienia

Stanisław Lorentz

## 11 Stanisław Lorentz do Mieczysława Gębarowicza

Warszawa, 2 marca 1971 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Bardzo przepraszam, że odpisuję z takim opóźnieniem, ale to dlatego, że dopiero teraz po licznych rozmowach udało się nam ustalić, jaka będzie najlepsza forma<sup>32</sup> zaproszenia Wielce Szanownego Pana Profesora do Warszawy. Byłem w tym czasie w kontakcie z Panią Jadwigą Puciata-Pawłowską<sup>33</sup>. Obecnie ustaliłem z prof. Starzyńskim<sup>34</sup>, prof. Białostockim<sup>35</sup> i po uzyskaniu akceptacji właściwych czynników, że najlepiej będzie, jeśli zaproszenie wyjdzie od Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Takie zaproszenie przywiezie P. Puciata-Pawłowska, która udaje się do Lwowa z wycieczką historyków sztuki.

Gdy tylko będziemy wiedzieli, kiedy Pan Profesor przyjedzie, natychmiast poczynimy starania o zapewnienie jak najlepszej konsultacji lekarskiej i ewentualnie leczenie.

Piszę tylko tych kilka słów, bo prof[esor] Białostocki w rozmowie ze mną obiecał natychmiast skonsultować się z P. Puciata-Pawłowską i omówić z nią dalsze szczegóły.

Łączę wyrazy wielkiego i prawdziwego szacunku i serdeczne pozdrowienia

Stanisław Lorentz

---

<sup>32</sup> „Najlepsza forma”, tj. taka, by władze sowieckie ani polskie nie odmówiły zgody na przyjazd Profesora do Warszawy. Warto zauważyć, z jaką starannością dopinano szczegóły, by nie stworzyć pretekstu dla odmowy.

<sup>33</sup> Jadwiga Puciata-Pawłowska (1902–1989) – historyk sztuki, profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, bliska znajoma Gębarowicza.

<sup>34</sup> Juliusz Starzyński (1906–1974) – historyk sztuki, współzałożyciel, a następnie dyrektor Instytutu Sztuki PAN (1949–1960 i 1969–1974); dyrektor Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego (1950–1970).

<sup>35</sup> Jan Białostocki (1921–1988) – historyk sztuki, związany z Uniwersytetem Warszawskim (1945–1988); pracownik Muzeum Narodowego w Warszawie (1945–1988), kurator tamtejszej Galerii Sztuki Obcej (1956–1988) oraz prezes Stowarzyszenia Historyków Sztuki (1963–1979).

## 12 Mieczysław Gębarowicz do Stanisława Lorentza

Lwów, 30 września 1971 r.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Złożyło się tak niefortunnie, że dotychczas nie podziękowałem za te wszystkie dowody życzliwości Pana Dyrektora dla mnie i uprzejmości, których doznawałem bezpośrednio i pośrednio w czasie mego ostatniego pobytu w kraju. Proszę wierzyć, że zachowuję je stale we wdzięcznej pamięci i często do nich myślą powracam.

Jednym z powodów tego opóźnienia była chęć przysłania przypadającej na mnie części życiorysu ś.p. T[adeusza] Mańkowskiego dla P.S.B.<sup>36</sup> Ale sprawa tak wyglądała, że stan mego zdrowia poprawia się wprawdzie, ale czyni to bardzo powoli, co mnie zmusza do racjonowania moich zajęć umysłowych zwłaszcza tam, gdzie do tego potrzebny jest wysiłek oczu. Spodziewam się jednak, że i tę sprawę uda mi się niedługo załatwić.

Na razie miałem dość miłe przeżycie, którym pragnę się podzielić z Panem Dyrektorem, jako trochę zainteresowanym. Otóż udało mi się po wieloletniej przerwie odnowić wczoraj znajomość ze zbiorem rysunków architektonicznych epoki saskiej, który znany był głucho [?] – o ile mnie pamięć nie myli – lwowskim historykom sztuki, zwłaszcza poprzedniej generacji. Ponieważ miałem go tylko kilka kwadransów do dyspozycji, starałem się pospiesznie poczynić wypiski, które pozwolą zorientować się w zawartości całego zbioru. Jeśli się wkradły jakieś niedokładności, proszę je łaskawie przypisać pośpiechowi, z jakim czyniłem notatki, by je jak najrychlej przesłać Panu Dyrektorowi.

Rzeczony album pochodzi ze zbiorów biblioteki (Dzieduszyckich) Poturzyckiej<sup>37</sup>. Jest to okazały volumen (75 × 52 cm) oprawny w półskórek i papier. Na grzbiecie dwa szyldziki (pocz. XIX w.?) ALLGEMEINER II SAECHSISCHER II ATLAS II – SAECHSISCHE II PALAESTE II IN POHLEN II<sup>38</sup>.

Plansze przeważnie wielkie, złożone wpół, na zawiasach, jak ślady wskazują, pierwsza wyrwana; doklejone często z boków usztywniające listwy z grubego papieru. Wykonanie bardzo staranne tuszem i akwarelą, stan zachowania b. dobry, prawie znakomity. Poszczególne plansze otoczone grubymi ramkami czarnymi. Z przodu włączonych kilka rysunków, przeważnie mniej starannie wykonanych, możliwe tego samego architekta; jeden rysunek nowszy (Nr 64) budzi podejrzenie, że zastępuje „wycofany” oryginał.

Co się tyczy całości, ślady dawnej numeracji, dochodzącej do Nr 83, wskazują, że jest to część tylko pierwotnej całości. Na odwrocie wielu plansz pieczętka B E (pocz. XIX w.), poza tym tu i ówdzie jakieś znaki, których odcyfrować nie umiem. Dopisany po polsku tytuł pl[anszy] 18 zdaje się wskazywać na to, że atlas ten stonunkowo dość wcześniej znalazł się w polskim posiadaniu i to bodaj w Warszawie.

<sup>36</sup> M. Gębarowicz, *Mańkowski Tadeusz (1878–1956)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 19, z. 83, Wrocław 1974, s. 522–524.

<sup>37</sup> Album został przez Gębarowicza omówiony w artykule *Album Poturzycki. Nowe materiały do dziejów architektury epoki saskiej* opublikowanym w „Kwartalniku Architektury i Urbanistyki” 1976, t. 21, z. 2, s. 77–114. Zob. też listy 13 i 15.

<sup>38</sup> Spis obiektów w załączniku.

Tyle o samym zbiorze. Jeśli idzie o wnioski praktyczne, to – jeśli wolno – doradzałbym następująco: 1) Skomunikowanie się z prof. Z. Hornungiem<sup>39</sup>, który zbiór ten zna; 2) polecenie przejrzania papierów po prof. Z[ygmuncie] Batowskim<sup>40</sup> i p. Mańkowskim, gdzie mogą się znaleźć jakieś zapiski; 3) przysłanie kogoś, umiającego dobrze fotografować, z aparatem, oczywiście po przygotowaniu gruntu, gdyż mnie samemu byłoby trudno zająć się tym, a może nawet niewskazanym; 4) rozglądnięcie się za [czymś?] odpowiednio nie tyle może cennym, ile efektywnym, co by w odpowiednim momencie można zaproponować na wymianę. Oczywiście należałoby tę sprawę dobrze przygotować i obrać właściwą chwilę. Co do punktu 3) mógłbym na żądanie służyć radą.

Na tym na razie kończę, aby nie opóźnić niniejszego listu, i sędzę, że nie muszę zapewniać o gotowości do dalszych usług.

Proszę przyjąć serdeczne pozdrowienia oraz zapewnienia najgłębszej czci i poważania

M. Gębarowicz

[załącznik]

Ogólny Atlas Saski – Pałace saskie w Polsce

- 1) Szopa elekcyjna.
- 2) Plan sytuacyjny Ogrodu i Pałacu Saskiego oraz Koszar Wielopolskich.
- 3) Plan generalny Pałacu Saskiego w Warszawie ze zmianami powstałymi za panowania Augusta III.
- 4) Pałac Królewski (Saski) w Warszawie od strony ogrodu, 1783 r. (na odwrocie: Pałac Królewski w Warszawie od Krakowskiego Przedmieścia).
- 5) Plan Pałacu Saskiego w Warszawie za panowania Augusta II.
- 6) Wschodnia Brama wjazdowa do Pałacu Królewskiego, od Krakowskiego Przedmieścia.
- 7) Pałac Królewski od przodu.
- 8) Pałac Królewski od strony ogrodu.
- 9) Plan parteru Wielkiej Kuchni Pałacu Saskiego w Warszawie, na planie generalnym zaznaczony literą F.
- 10) Plan parteru Dworca Stajennego, będącego częścią Pałacu Elektorów w Warszawie, na planie generalnym zaznaczony literą D.
- 11) Elewacja Dworca Stajennego od strony dziedzińca Pałacu Elektorów w Warszawie
- 12) Plan I piętra Dworca Stajennego.
- 13) Elewacja Dworca Stajennego od strony ulicy – w Warszawie.
- 14) Plan i elewacja Kordegardy, pośrodku dziedzińca Pałacu Elektorów w Warszawie, na planie generalnym zaznaczony literą C.

<sup>39</sup> Zbigniew Hornung (1903–1981) – historyk sztuki. Przed 1939 r. okręgowy konserwator zabytków we Lwowie, następnie pracownik Lwowskiej Galerii Obrazów; w latach 1952–1953 i 1959–1962 dyrektor Muzeum Śląskiego we Wrocławiu.

<sup>40</sup> Zygmunt Batowski (1876–1944) – historyk sztuki, od 1919 r. kierował Zbiorem Grafiki Stanisława Augusta w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie. Gromadził materiały dotyczące historii i architektury pałaców Warszawy.

- 15) Plan ujeżdżalni w Ogrodzie Królewskim w Warszawie.
- 16) A: Przekrój więźby dachowej Ujeżdżalni w Ogrodzie Królewskim w Warszawie; B: Mocowanie za pomocą słupków.
- 17) Przekrój teatru dworskiego.
- 18) bez podpisu. Ale u dołu na passe partout dodano ołówkiem (pocz. XIX w.): Wchód do saskiego ogrodu od Mirowskich koszar.
- 19) Widok perspektywiczny Pałacu Królewskiego i ogrodu od strony zachodniej (do tego w prawym górnym rogu obszerna legenda A – M.).
- 20) Plan Wielkiego Salonu.
- 21) Wielki Salon w Ogrodzie Królewskim w Warszawie wzniesiony za czasów Augusta II.
- 22) Przekrój podłużny Wielkiego Salonu.
- 23) Boczna elewacja Wielkiego Salonu.
- 24) (bez podpisu) Przekrój poprzeczny Wielkiego Salonu?
- 25) Strzelnica.
- 26) Plan części, nazywanej dawniej Małym Ogrodem Królowej, razem z Małym Salonem, na planie generalnym oznaczone literą H.
- 27) Mały Salon w Małym Ogrodzie Królowej, na planie generalnym oznaczone literą H.
- 28) Wielka brama wjazdowa do ogrodów królewskich od strony Koszar Wielopolskich.
- 29) bez napisu. Plan sytuacyjny Pałacu Błękitnego.
- 30) bez napisu. Plan Pałacu Błękitnego.
- 30a) Brama wjazdowa Pałacu Błękitnego.
- 31) Pałac Błękitny (fasada).
- 32) Wewnętrzna fasada Pałacu Błękitnego oraz przekroje skrzydeł bocznych.
- 33) Łazienki założone przez Augusta II.
- 34) Plan nowego tarasu w Marymoncie.
- 35) Maria Mons – Mock delin. (sztych).
- 36) Marymont (fasada).
- 37) Marymont (fasada i dwa plany).
- 38) Droga od końca Nowego Świata w Warszawie do Kalwarii Ujazdowskiej.
- 39) Kolumna na początku Drogi Kalwaryjskiej do Ujazdowa.
- 40) Kaplica na Drodze Kalwaryjskiej do Ujazdowa.
- 41) (bez napisu) Wspaniały widok perspektywiczny całego Ujazdowa.
- 42) (bez podpisu) Podobny widok Marymontu, w głębi w tle panorama Warszawy.
- 43) Plan generalny Wilanowa.
- 44) Wielki plan Pałacu w Wilanowie.
- 45) Fasada Pałacu w Wilanowie od strony ogrodu i Wisły, z bocznymi skrzydłami.
- 46) Fasada południowego skrzydła Pałacu w Wilanowie. Oba skrzydła zaprojektowane zostały za panowania Jana II Sobieskiego, za panowania Augusta II zmieniono podział pomieszczeń i projekt fasady.

- 47) Fasada południowa Pałacu w Wilanowie, z widokiem na ogród i aleje.
- 48) Plan starego zamku w Grodnie.
- 49) Plan starego zamku i nowego Pałacu Królewskiego w Grodnie.
- 50) Wejście do kaplicy Królewskiej w Grodnie.
- 51) Plan Kaplicy Królewskiej w pałacu w Grodnie.
- 52) Plan nowego Pałacu Królewskiego w Grodnie.
- 53) Plan nowego Pałacu Królewskiego w Grodnie (inny).
- 54) Kaplica Królewska w nowym Pałacu Królewskim w Grodnie.
- 55) Zamek Królewski w Grodnie.
- 56) Przekrój podłużny kaplicy w nowym Pałacu Królewskim w Grodnie z jednej strony.
- 57) Przekrój podłużny kaplicy w nowym Pałacu Królewskim w Grodnie z innej strony.
- 58) Wejście do Kaplicy.
- 59) Ołtarz Kaplicy w Pałacu Królewskim w Grodnie.
- 60) Chorągiew lenna należąca do księcia Kurlandii Jana Ernesta Birona.
- 61) Kurlandzka chorągiew lenna należąca do księcia Jana Ernesta Birona.
- 62) Projekt kurlandzkiej chorągwi lennej z czasów Augusta II. Luźno ułożone.
- 63) Plan, widok z boku i fasada kościoła (?XVIII w.).
- 64) Rzut poziomy kościoła (?Opatów?) Płock?
- 65) Plan Pałacu Brühla z ogrodem.
- 66) Hełm wieży z herbami Polski i Saksonii na chorągiewce (XVIII).
- 67) Plan kręgielni? i fasada (XVIII).
- 68) Fasada ratusza (?), na chorągiewce CR 1756 (XVIII).
- 69) Wieżyczka (XVIII w.).
- 70) Elewacja Pałacu Brühla w Warszawie.
- 71) to samo co N<sup>o</sup> 63.
- 72) Plan Pałacu Brühla w Warszawie (na początku ślad wyrwanej planszy).

### 13 Mieczysław Gębarowicz do Stanisława Lorentza<sup>41</sup>

Otrzymałem wczoraj egzemplarz *Funkcji dzieła sztuki*<sup>42</sup> i po zapoznaniu się z jego treścią poczuwam się do miłego obowiązku złożenia Panu Dyr[ektorowi] serdecznego podziękowania za inicjatywę tego wydawnictwa i trud włożony w opracowanie części mnie osobiście poświęconej. Żenująco pochlebny stosunek do mo[jego] dorobku naukowego przypisuję życzliwości Pana Dyrektora, której tyłu dowodów doznałem i we wdzięcznej zachowuję pamięci. Krępuje mnie tylko świadomość, że jestem niestety niewypłacalnym dłużnikiem.

<sup>41</sup> Jest to brulion listu, bez daty i bez formuł początkowej i końcowej. Jedna kartka, dwustronnie zapisana. U dołu rewersu, cudzą ręką, notatka sporządzona ołówkiem: „Dyr. Lor. r. 1972”.

<sup>42</sup> *Funkcja dzieła sztuki. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Szczecin, listopad 1970*, Warszawa 1972. Publikacja dedykowana Gębarowiczowi; w książce zamieszczony był artykuł Lorentza: *Mieczysław Gębarowicz* (s. 307–312).

Korzystając ze sposobności, pragnę – choć może niosę sowę do Aten<sup>43</sup> – zwrócić uwagę na przestarzałą monografię ks. J. Gackiego *Benedyktyński klasztor w Sieciechowie*, Radom 1872, gdzie na str. 59–60 są streszczone trzy listy Zygmunta III w sprawie łamania kamienia w Nasiłowie do budowy zamku. [z boku strony:] Ponieważ [---] opierał się na [---] opactwa w arch[iwum] radomskim [---]

W nawiązaniu do mego poprzedniego listu donoszę uprzejmie, że udało mi się skompletować materiały do budowli obu Augustów [królów polskich] i mam zamiar je w najbliższych miesiącach opracować, co jeżeli mi się uda, pozwolę sobie zwrócić do Pana Dyrektora z prośbą o rady i wskazówki<sup>44</sup>.

Wobec zbliżających się Świąt i Nowego Roku przesyłam Państwu najlepsze życzenia pogodnego ich spędzenia i dalszych sukcesów w podjętym zbożnym dziele. Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania oraz serdeczne pozdrowienia.

[M. Gębarowicz]

#### 14 Mieczysław Gębarowicz do Stanisława Lorentza

Lwów, 23 grudnia 1974 r.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Od p. mgr M.<sup>45</sup> dowiedziałem się, że Pan Dyrektor zainteresował się artykułem poświęconym tematyce teoretycznej średniowiecza<sup>46</sup>. Cieszę się z tego niezwykle, gdyż zależało mi bardzo na opinii Pana Dyrektora, jako najbardziej dla mnie miarodajnego autorytetu. Nie przesądzając jednak ani osądu, ani ostatecznej decyzji, pozwałam sobie przesłać kilka wyjaśnień.

Rzeczony artykuł jest dziełem lekkomyślności, jaką była obietnica – na pniu – omówienia *Wstępu*, zanim się jeszcze ukazał<sup>47</sup>. Potem żałowałem tego bardzo, ponieważ jednak nie wydawało mi się rzeczą właściwą wycofywanie się, postanowiłem skorzystać ze sposobności, aby przekazać część materiałów, które od dawna gromadziłem z myślą o pozostawieniu po sobie czegoś w rodzaju testamentu naukowego. Z tego jednak zamiaru, podobnie jak z wielu innych, trzeba było zrezygnować, że jednak niektóre z moich uwag i spostrzeżeń, które omawiałem z osobami kompetentnymi (nawet nie ściśle naszego profilu), wywołały zainteresowanie, a nawet ochotę do ich ogłoszenia, pomyślałem sobie, że może to ostatnia ku temu sposobność.

Wydawało mi się przy tym, że jest tam wiele rzeczy, które wreszcie powiedziane być powinny, a że zadanie to w danej chwili jest raczej mało popularne, zdecydowałem się, nie mając już wiele do stracenia, wziąć to ryzyko na siebie.

<sup>43</sup> Powiedzenie „któż by wiódł sowy do Aten”, cytat z *Ptaków* Arystofanesa.

<sup>44</sup> Chodzi o przygotowywany artykuł *Album Poturzycki...* (zob. przyp. 37).

<sup>45</sup> Mgr M. – osoba nieustalona.

<sup>46</sup> Jest to prawdopodobnie zapowiedź opracowania do publikacji rozprawy *Niektóre zagadnienia metodologii historii sztuki*, która w ostatecznej, skróconej formie ukazała się w „Biuletynie Historii Sztuki” w 1976 r., w numerach 2 (s. 138–154, cz. I) i 4 (s. 329–355, cz. II). Redaktorem „Biuletynu” był wtedy Lorentz. We wstępnych słowach artykułu Gębarowicz wyjaśniał ze smutkiem, że tekst planowany był jako obszerniejszy, ale „nie będzie już zrealizowany” i autor zdecydował się przedstawić wersję skróconą.

<sup>47</sup> *Wstęp do historii sztuki*, t. 1, *Przedmiot – metodologia – zawód*, red. nauk. P. Skubiszewski, Warszawa 1973.

Czy udało mi się z zadania tego pomyślnie wybrnąć, nie mogę osobiście osądzić, wierzę jednak, że Pan Dyrektor intencje moje zrozumie. To bowiem, co się obserwuje w naszej dziedzinie, może budzić zaniepokojenie, wolno zatem, a może nawet jest obowiązkiem starszych podnieść głos przestrogi.

Jeżeli Pan Dyrektor zdanie moje podziela, może mi daruje to nagabywanie. Dyktuje je bowiem coś więcej aniżeli spóźnione ambicje autorskie, w pierwszym zaś rzędzie świadomość, że głos mój zabrzmiałby pełniej, gdyby go Pan Dyrektor poparł Swoim autorytetem.

Tak się przedstawia sprawa z mego punktu widzenia, gdyby się jednak miało okazać, że ze względów merytorycznych lub taktycznych jestem w błędzie, a rękopis powinien zostać w koszu, z pewnością nie będę żywił do Pana Dyrektora żadnej urazy. Zbyt wiele miałem dowodów przyjaznych uczuć, abym o nich kiedykolwiek miał zapomnieć albo jakkolwiek stanowisko Pana Dyrektora mylnie interpretować.

Piszę w przededniu niemal Nowego Roku, niech mi więc wolno będzie złożyć najlepsze życzenia, w pierwszym rzędzie zdrowia, sił i dalszych laurów w imponującym wieńcu zasług naukowych i obywatelskich.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy najgłębszej czci i poważania

M. Gębarowicz

## 15 Stanisław Lorentz do Mieczysława Gębarowicza

Warszawa, 11 października 1976 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze,

Jestem bardzo wzruszony Pana dedykacją dla mnie rozprawy Pana o „Albumie Poturzyckim”, która ukazała się w „Kwartalniku Architektury i Urbanistyki”<sup>48</sup>. Jest mi tym bardziej miło, że tak niezwykle wysoko cenię Pana zasługi dla kultury polskiej.

Bardzo żałuję, że nie udało się nam wydrukować w całości Pana książki z zakresu metodologii historii sztuki. Cieszę się, że przynajmniej w skróconej wersji jest to możliwe przez ogłoszenie Pana rozprawy o niektórych zagadnieniach metodologii historii sztuki. Część pierwsza ukazała się w drugim tegorocznym „Biuletynie Historii Sztuki”, a część druga ukaże się w czwartym tegorocznym numerze.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania oraz bardzo serdeczne pozdrowienia

Szczerze oddany

Stanisław Lorentz

## 16 Mieczysław Gębarowicz do Stanisława Lorentza<sup>49</sup>

Lwów, 1 listopada 1976 r.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Zawstydził mnie Pan Swoim uprzejmym listem, gdyż właściwie to ja miałem

<sup>48</sup> M. Gębarowicz, *Album Poturzycki...* Artykuł opatrzony był dedykacją: „Dyrektorowi Stanisławowi Lorentzowi”.

<sup>49</sup> U góry listu komentarz odręczny Lorentza: „Prof. Gębarowicz w r. 1945 pozostał we Lwowie, by opiekować się tam naszymi dobrami kulturalnymi i postanowił pozostać tam do śmierci”.

obowiązek zgłosić się pierwszy. Nie mogłem jednak tego uczynić, gdyż dopiero wczoraj otrzymałem dwie pierwsze nadbitki<sup>50</sup> i staram się choć z opóźnieniem nadrobić niezawinione opóźnienie. Nie miałem wprawdzie zwyczaju dedykować swych prac, w tym jednak wypadku uważałem, że nadarza się wyjątkowa sposobność, by dać wyraz uznania dla całej działalności Pana Dyrektora, a zarazem zaznaczyć, jak wysoko sobie cenię tę życzliwość, której tyle dowodów ze strony Pana Dyrektora doznałem.

Jestem bardzo zobowiązany za umożliwienie mi druku moich rozważań teoretycznych, które uważam za swego rodzaju swój testament naukowy<sup>51</sup>. W mojej sytuacji trudno było myśleć o załatwieniu tej sprawy bez pomocy Pana Dyrektora, stąd pozwoliłem sobie molestować osobiście, nie licząc się z nawałem zajęć i kłopotów, które zewsząd Pana Dyrektora oblegają. Obecnie nie pozostaje mi nic innego, jak tylko marzyć o tym, aby zechciano dostrzec ten artykuł i zająć się nim merytorycznie.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania oraz serdeczne pozdrowienia

M. Gębarowicz

### 17 Stanisław Lorentz do Mieczysława Gębarowicza

Warszawa, 31 maja 1980 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze,

Z prawdziwym wzruszeniem wysłuchałem relacji Dyrektora Sołtysiaka, który w czasie pobytu we Lwowie mógł się z Panem Profesorem zobaczyć. Bardzo cieszę się, że jest Pan w dobrym zdrowiu.

Podobno brakuje Panu katalogu malarstwa średniowiecznego. Otóż myślę, że chodzi tu o *Malarstwo Tablicowe* opracowane przez Doc. Dobrzeńckiego<sup>52</sup>. Zaraz ten katalog pocztą wysyłam, a gdyby Panu brakowało jeszcze innych naszych wydawnictw, to bardzo proszę o wiadomość.

Opowieść Dyrektora Sołtysiaka<sup>53</sup> o Lwowie wzbudziła we mnie bardzo wiele serdecznych wspomnień.

Przesyłam Panu wyrazy prawdziwego szacunku i uznania oraz bardzo serdeczne pozdrowienia

Stanisław Lorentz

### 18 Mieczysław Gębarowicz do Stanisława Lorentza

Lwów, 19 czerwca 1980 r.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

List Pana Dyrektora z 31 maja otrzymałem przed chwilą i nie umiem wyra-

<sup>50</sup> Zob. przyp. 37.

<sup>51</sup> *Niektóre zagadnienia metodologii historii sztuki* – zob. przyp. 46.

<sup>52</sup> Tadeusz Dobrzeńcki (1914–1999) – historyk sztuki, kurator Galerii Sztuki Średniowiecznej Muzeum Narodowego w Warszawie (1973–1991).

<sup>53</sup> Marian Sołtysiak (1934–2016) – historyk sztuki, wicedyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie (1980–1986) oraz jego dyrektor w latach 1986–1990.

zić uczuć, jakie wywołał. Dodam tylko, że życzliwość Pana Dyrektora, której tyle miałem dowodów, uważam za jeden z najcenniejszych punktów w moim bilansie życiowym.

Dziękuję też bardzo za katalog malarstwa tablicowego doc. Dobrzenieckiego. Po bezowocnych jego poszukiwaniach na miejscu zabierałem się do pisania w tej sprawie do Pana Dyrektora, gdy zjawił się Dyrektor Sołtysiak, co mnie skusiło do skrócenia drogi „dyplomatycznej” i zanieśienia mej prośby za Jego pośrednictwem wraz z usprawiedliwieniem.

Za łaskawie wyrażoną gotowość wspomagania mnie wydawnictwami Muzeum w analogicznych sytuacjach jestem bardzo zobowiązany i skorzystam z niej niewątpliwie w razie potrzeby.

Łączę najlepsze pozdrowienia i wyrazy prawdziwego szacunku

M. Gębarowicz

### 19 Stanisław Lorentz do Mieczysława Gębarowicza

Warszawa, 27 kwietnia 1981 r.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze,

Serdecznie dziękuję za życzenia Świąteczne i nawzajem przesyłam Panu moje najlepsze życzenia oraz serdeczne pozdrowienia

Stanisław Lorentz

### 20 Stanisław Lorentz do Mieczysława Gębarowicza<sup>54</sup>

Wielkanoc 1983 r.<sup>55</sup>

Najserdeczniejsze i najlepsze życzenia Świąteczne i przyjacielskie pozdrowienia przesyła

Stanisław Lorentz

### 21 Mieczysław Gębarowicz do Stanisława Lorentza

31 sierpnia 1983 r.<sup>56</sup>

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Dzisiaj dopiero dotarła do mnie wiadomość o żałobie, która okryła Pana Dyrektora, pragnę więc zapewnić, że dzielę ją całym sercem<sup>57</sup>.

Myślami krążę często wokół osoby Pana Dyrektora, powtarzając sobie własne doświadczenia. Jak drogo musi nieraz zapłacić za chęć pozostania sobą i myślenia kategoriami, które pełną wartość zachowują tylko w czwartym wymiarze. Mój los o tyle lżejszy, że nie mają w nim udziału moi. Z drugiej jednak strony smutne chwile, które Pan przeżywa, przekonały, że nie jest Pan osamotniony w społeczeństwie, w którego pamięci Pan tak pięknie się zapisał.

<sup>54</sup> Widokówka.

<sup>55</sup> 3–4 kwietnia 1983 r.

<sup>56</sup> Dopisek ręką Lorentza: „ze Lwowa”.

<sup>57</sup> Zob. list 22, przyp. 58.

Życzę tedy zachowania wspaniałego hartu ducha  
i łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

M. Gębarowicz

## 22 Stanisław Lorentz do Mieczysława Gębarowicza

Warszawa, 19 listopada 1983 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Minęły akurat 3 miesiące od śmierci mojej żony<sup>58</sup>. Jest mi bardzo ciężko – przeżyliśmy razem prawdziwej i głębokiej miłości 57 lat.

Mija teraz rok od chwili rozstania się mego po 48 latach z Muzeum Narodowym<sup>59</sup> i rozstania się z Zamkiem Królewskim, z którym związałem się 17 września 1939 r.<sup>60</sup> Uważałem i uważam, że takie decyzje powinienem był powziąć. To, co się obecnie dzieje w Muzeum i na Zamku<sup>61</sup> budzi niestety poważny niepokój. Szczęśliwie utrzymuje dawną linię mej działalności w Muzeum p. Joachim Bieńkowski<sup>62</sup>, jako wicedyrektor, kierujący administracją. Ze smutkiem patrzę na to, co się dzieje, i nie spodziewam się pomyślnych losów dla obu instytucji.

Ja staram się zrobić to, co uważam za swój obowiązek jeszcze w życiu. Pan najlepiej zrozumie, że za obowiązek mój uważam utrwalenie przed śmiercią Wilna z lat 1928–1935. Napisałem więc wspomnienia (250 stron maszynopisu i 100 ilustracji), które zatytułowałem „Album wileńskie”. Piszę o ludziach, naszych wówczas sprawach, o wileńszczyźnie i nowogródzczyźnie. Okazało się – czego nie spodziewałem się – że Państwowy Instytut Wydawniczy zgodził się przyjąć to do druku i już „Album” jest w redakcyjnym opracowaniu. Ukaże się w r. 1985<sup>63</sup>. W Państwowym Wydawnictwie Naukowym drukują dużą moją monografię Schroegera<sup>64</sup>, którą rozpocząłem pisać w r. 1921 i złożyłem jako pracę doktorską u prof. Batowskiego, którego zachowuję zawsze w bardzo serdecznej pamięci, w r. 1922. Oczywiście praca jest przerobiona i bardzo rozbudowana. Wydałem teraz w serii Varsawianów „Pałac Prymasowski w Warszawie”<sup>65</sup> – też rozpoczęty w r. 1921. Wreszcie napisałem dla Rocznika Muzeum Narodowego syntetyczny zarys rozwoju naszego Muzeum od r. 1862–1982<sup>66</sup>. Myślę, że wypełniłem już obowiązki, jakie na mnie ciążyły.

W ubiegłym roku zrzekłem się też stanowiska Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, ale tak serdecznie i gorąco nalegano na mnie, przywiązywano tak dużą

<sup>58</sup> Irena Lorentzowa zmarła 19 sierpnia 1983.

<sup>59</sup> „Rozstanie” z Muzeum – usunięcie z funkcji dyrektora Muzeum Narodowego.

<sup>60</sup> 17 września 1939 – data pożaru Zamku.

<sup>61</sup> W Muzeum Narodowym razem z dyrektorem [22 listopada 1982] zostali usunięci z pracy obaj wicedyrektorowie, Andrzej Rottermund i Jerzy Baranowski.

<sup>62</sup> Joachim Bieńkowski – pracownik Muzeum Narodowego w Warszawie (1958–1985), następnie jego wicedyrektor (1982–1985). W latach 1990–2017 wicedyrektor Biblioteki Sejmowej.

<sup>63</sup> Książka ukazała się w Państwowym Instytucie Wydawniczym w Warszawie w 1986 r.

<sup>64</sup> S. Lorentz, *Efraim Szreger – architekt polski XVIII wieku*, Warszawa 1986.

<sup>65</sup> S. Lorentz, *Pałac Prymasowski*, Warszawa 1982.

<sup>66</sup> S. Lorentz, *Muzeum Narodowe w Warszawie*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie” 1985, R. 29, s. 7–145.

wagę do mej ogólnej postawy i wyrażano obawę o losy Towarzystwa, że przyjąłem wybór na dalsze 3 lata (o ile jeszcze je przetrwam).

W życiu osobistym wielką pociechą są dla mnie obie córki, które codziennie do mnie przychodzą, wnuki i prawnuczek<sup>67</sup>. Nie jestem też oderwany od życia kulturalnego – utrzymuję ciągły kontakt z licznymi przyjaciółmi i znajomymi ze świata kultury.

Myślę nieraz o Panu, z serdecznością i najwyższym uznaniem. Tak sądzę, że jest między nami wiele wspólnego, że póki żyjemy – kontynuujemy drogę nam tradycje.

Przesyłam Panu wyrazy najgłębszego szacunku i poważania oraz serdeczne pozdrowienia

Stanisław Lorentz

### 23 Mieczysław Gębarowicz do Stanisława Lorentza

3 grudnia 1983 r.

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Dziękuję najserdeczniej za list, który cenię szczególnie wysoko, jako pisany w niełatwym okresie wzywania się w nową rzeczywistość, powstałą po runięciu po kilkudziesięciu latach gmachu szczęścia osobistego i rodzinnego<sup>68</sup>.

Treść listu pogłębiła jeszcze podziw dla siły i niezłomności charakteru, który śle-dziłem zawsze z najwyższym uznaniem i... zazdrością. Umiał Pan zająć w życiu kul-turalnym ostatniego zwłaszcza półwiecza jedno z najwybitniejszych miejsc jako jego aktywny współtwórca. Postawił Pan Sobie żywy pomnik w postaci rozbudowy Muze-um Narodowego i Zamku<sup>69</sup>, a jeśli Pan żywi obawy o ich przyszłość, to dotyczą one całej budowy życia zbiorowego. Jedno z pewnością nie dozna wstrząsu, a mianowicie autorytet moralny, który ostatnio wzrósł jeszcze i wyniósł Pana nad wszystkich.

Stojąc z daleka i skazany właściwie na rolę świadka tego, co się wokół dzieje, po-chlebiam sobie że często, nie znając szczegółów, wyczuwam instynktownie wartości moralne, mieszczące się w postępowaniu ludzi. Dawałem temu nieraz wyraz.

Sprawdzałem na sobie prawdziwość chińskiego podobno powiedzenia, że trzy-mać się należy daleko od człowieka, którego bogowie opuszczą. Dlatego też, gdy się dowiaduję, że wydawnictwa z całą gorliwością interesują się rękopisami prac Pana Dyrektora, widzę w tym więcej niż sukces osobisty. W moim odczuciu jest to wielkie zwycięstwo moralne, gdy się zmusza ludzi do wydobycia z siebie tego, co jest szlachetne, a w pewnych okolicznościach na swój sposób wielkie.

Stąd też wzmianka o „Album wileńskim” ośmiela mnie do przekazania rady czy żądania, które są do mnie z moich stron skierowywane, a mianowicie spisania wspo-mnień<sup>70</sup>. U mnie sprawa ta nie przedstawia się prosto, gdyż odsunięty od życia aktyw-

<sup>67</sup> Karol, syn Michała Kowalczyka, ur. w 1982 r.

<sup>68</sup> Po stracie ukochanej żony osamotniony Lorentz pozostał w mieszkaniu w Muzeum Narodowym do śmierci, do 15 marca 1991 r.

<sup>69</sup> Odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie.

<sup>70</sup> Wspomnienia Gębarowicza – spisywane przez autora w latach 1981–1982, nieopublikowane. Maszynopis „Wspomnienia z lat okupacji i powojennego Lwowa” znajduje się w zbiorach Działu Rękopisów ZNiO (sygn. akc. 28/10; zob. też M. Matwijów, *op. cit.*, s. 10–11).

nego, mogą być tylko świadkiem i to nie zawsze dobrze poinformowanym. Inaczej przedstawiają się sprawy u Pana Dyrektora. Był Pan uczestnikiem wielu spraw wielkiej wagi, zna szczegóły, które nigdzie nie zostały zanotowane, więc świadectwo Pana byłoby częścią naszej historii i to w warstwach nawet niedostępnych. Przecież jeden choćby ustęp noszący tytuł „Zamek Królewski” zasługuje na swego Plutarcha. Te właśnie względy skłaniają mnie do nagabywania Pana Dyrektora, za co z góry przepraszam.

Ja osobiście, korzystając z łaski losu, który oszczędził mi – jak na razie – starczej zgrzybiałości, staram się nadal pracować. Daje mi to dużo przyjemności osobistej, mniej satysfakcji, zdaję sobie bowiem sprawę z wielu niedociągnięć. Te jednak są nieuniknione, gdy do źródeł dawniejszych ma się drogę zamkniętą, dostęp zaś do literatury współczesnej ograniczony. Nie składam jednak broni, gdyż zdaję sobie sprawę, że tego, co ja mogę na razie zrobić, nieprędko a może i nigdy nie potrafi dokonać nikt inny, choćby się kierował najlepszą wolą.

Zbliżają się Święta i Nowy Rok, ale trudno oczekiwać ich wesołego przebiegu, ale niech przynajmniej będą spokojne i pogodne i przyniosą otuchę, że nie tylko dobre, ale i złe przemija.

Łączę wyrazy najgłębszej czci i poważania oraz serdeczne pozdrowienia

M. Gębarowicz

## 24 Stanisław Lorentz do Mieczysława Gębarowicza

Warszawa, 14 grudnia 1983 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Bardzo mnie wzruszył tak serdeczny list Pana, za który bardzo dziękuję.

Dowiedziałem się, że w tych dniach przypada Pana 90-lecie – Jubileusz, którego nie możemy niestety obchodzić tak, jakby nam serce dyktowało. Pragnę więc choć tym listem uczcić Pana zasługi i wyrazić podziw dla Pana nieugiętej postawy, która tak bardzo zasługuje na zapisanie na stałe w pamięci.

Łączę słowa najgłębszego poważania oraz serdeczne pozdrowienia

Stanisław Lorentz

### ANEKS<sup>71</sup>

#### Stanisław Lorentz: *Mieczysław Gębarowicz*<sup>72</sup>

Ur. 1893 Jarosław, UJK; praca na uczelni, w Zakł. Nar. im. Ossolińskich i w Muzeum im. Lubomirskich. Inicjatywy wydawnicze Ossolineum rozwijał.

Znakomity dorobek naukowy z lat przedwojennych znajdował wyraz w licznych publikacjach. Jego rozprawa o lwowskich rysunkach Dürera w muzeum Lubomirskich we Lwowie (1929, napisana wspólnie z Hansem Tietze)<sup>73</sup> była rewelacją

<sup>71</sup> Teksty podane w Aneksie pochodzą ze spuścizny S. Lorentza.

<sup>72</sup> Notatki do artykułu Lorentza: *Mieczysław Gębarowicz*, [w:] *Funkcja dzieła sztuki...* – zob. przyp. 42.

<sup>73</sup> M. Gębarowicz, H. Tietze, *Rysunki Albrechta Dürera w Muzeum im. Lubomirskich we Lwowie*, Lwów 1929.

na miarę europejską. Był wybitnym mediewistą, w metodologii kładł nacisk na traktowanie sztuki „jako wyrazu środowiska, które ją tworzyło na przestrzeni wieków swej historii” (*Funkcja dzieła sztuki*, s. 310), interpretację dzieła sztuki wiązał stale z faktami historycznymi, znalazło to wyraz m.in. w rozprawach o lwowskim portrecie, w konfrontacjach portretowych wizerunków z życiorysami. Wyznawał pogląd, że sztuka jest wyrazem środowiska, w jakim wyrosła; charakterystycznym znamieniem jego pisarstwa było szczególne zainteresowanie twórczością artystów mało znanych, co otwierało szeroką jej panoramę, ilustrowaną studiami o poszczególnych dziełach, jak kaplica Boimów, czy wystrój kościoła bernardynów we Lwowie. Był autorem studiów nad sarmatyzmem i mecenasem artystycznym Jana Sobieskiego, podręczników historii sztuki średniowiecznej (1934) oraz historii sztuki śląskiej (1936)<sup>74</sup>. Był badaczem sztuki śląskiej – prezentował koncepcję odmienną od teorii uczonych niemieckich.

Po zakończeniu wojny pozostał we Lwowie, na straży.

Głębokie przywiązanie do narodowej tradycji i troska o dobra kultury „bez względu na konsekwencje życiowe i interes osobisty” (*Funkcja dzieła sztuki*, s. 312).

Praca społeczna i konspiracyjna, z oczekiwaniem, że przerodzi się w [---], i oświatowa wykonywana z zaangażowaniem osobistym.

\*\*\*

**[Notatka Władysława Szczepańskiego<sup>75</sup>:]**

Proszę Pana Profesora przyjąć na pamiątkę reprodukcję mego portretu Ś.P. Profesora Gębarowicza z lutego 1984 r., którą załączam w tym liście, a także zestaw 11 reprodukcji (wysłałam je osobno równocześnie z tym listem).

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Władysław Szczepański

\*\*\*

**Ks. Andrzej Przekaziński<sup>76</sup> do Stanisława Lorentza**

Warszawa, 16 października 1984 r.

Szanowny Panie

Serdecznie zapraszam na uroczysty wieczór, poświęcony pamięci Profesora Mieczysława Gębarowicza (1893–1984)<sup>77</sup>, który rozpocznie się 28 października br. o godz. 16.00 w salach Muzeum przy ul. Solec 61.

<sup>74</sup> M. Gębarowicz, *Sztuka średniowieczna*, Lwów 1934 (*Historia sztuki*, t. 2); *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 3, Kraków 1936.

<sup>75</sup> Władysław Szczepański (1951–) – artysta plastyk, grafik, uczeń Gębarowicza. Od 1989 mieszka i tworzy w Polsce.

<sup>76</sup> Ks. Andrzej Przekaziński – duchowny, historyk sztuki. W latach 1978–2013 dyrektor Muzeum Archidiecezji Warszawskiej.

<sup>77</sup> W trakcie uroczystego wieczoru Lorentz wygłosił o Gębarowiczu krótkie wspomnienie, którego tekst opublikowany został w „Przeglądzie Katolickim” 1984, R. 72, nr 17, s. 7. Program „Uroczystego wieczoru poświęconego pamięci Profesora Mieczysława Gębarowicza (1893–1984)” zob. Dział Rękopisów ZNiO, sygn. 17137/III, t. 1, s. 215–230.

Uroczystość poprzedzi Msza Święta odprawiona za duszę śp. Profesora o godz. 15.00 w kościele pod wezwaniem Św. Trójcy obok gmachu Muzeum.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Ks. Andrzej Przekaziński  
Dyrektor Muzeum Archidiecezji Warszawskiej

SŁOWA KLUCZOWE: Mieczysław Gębarowicz, Stanisław Lorentz, Lwów, Muzeum Narodowe w Warszawie, korespondencja

SEPARATED BY A BORDER. LETTERS  
BY MIECZYŚLAW GĘBAROWICZ AND STANISŁAW LORENTZ  
EDITED BY ALINA KOWALCZYKOWA  
SUMMARY

The article contains a collection of letters by Mieczysław Gębarowicz and Stanisław Lorentz from the years 1935–1983. The correspondence shows the development of personal relations between the two art historians, as well as their long-term cooperation in the field of art and the protection of Polish art collections. The collection was provided with the necessary commentary.

KEYWORDS: Mieczysław Gębarowicz, Stanisław Lorentz, Lviv, National Museum in Warsaw, correspondence